„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 416. Kraków, środa dnia 29 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Co się stało z milionem Zagórskiego!

II.

Domniemane porękawiczne pp. Herza i Stoerka.

Przebiegliśmy więc pierwszą fazę „operacyj" pp. dra Herza i Stoerka pieniędzmi śp. Zagórskiego.

Warto się teraz przypatrzeć, jak się interesy te przedstawiały w świetle dochodów panów pośredników. Trudno oczywiście wydostać w podobnej sprawie jakiegolwiek dokumenty: z pieniędzy tą drogą otrzymywanych nie prowadzą ksiąg kasowych wszelacy drowie Herzowie i Stoerki; niech nam jednak nieco łaskawego świa tła użyczy choć jeden fakt.

Oto, jak zaznaczaliśmy w poprzednim numerze niniejszego artykułu, dr. Herz i Stoerk nabyli dla swego klienta w dn. 16 grudnia 1896 kamienicę w Wiedniu w cenie 384.000 koron. — W pół roku później, już po śmierci śp. Zagórskiego urząd wymiaru należytości ocenił tę kamienicę na podstawie 60letniego podatku czynszowego na 292.119 koron. Z tego wynika, że nowonabywcę oszukano przy transakcyi na 91.881 kor. nie mówiąc o tem, że praktyka życiowa każe zupełnie słusznie podnieść zawsze wartość realności ceną, obliczoną schematem biurokratycznym, a to z powodów, wszystkim znanych.

Jest to oszustwo niesłychane! Świadczy ono przedewszystkiem jak wyjątkowo niepraktycznym w podobnych operacjach był ś. p. Zagórski. Czy można przypuszczać, iżby się dało podobną wadę przypisać pp. drowi Herzowi i Stoerkowi ?

Ani na chwilę!

Indywiduum , tak otrzaskane we wszelkich przebiegach, jak Stoerk, finansista, mający taką markę jak dr. Herz — wiedzieli dobrze ile jest naprawdę warta ta kamienica, którą odstąpili swojej ofierze. Jeżeli więc nawet — co trudno przypuścić — nie stali się w trakcie kupna właścicielami tych „niedopowiedzianych" 91.881 koron, — to stali się napewno współuczestnikami podejścia, po prostu oszustwa.

Podzielmy summę 91.881 na połowę, odrzućmy „dla okrągłości" setki i dziesiątki, a możemy śmiało przypuścić, że kwota 45.000 była kwotą porękawiczną dla pp. Herza i Stoerka, oczywiście z rąk dawnego właściciela po za plecami śp. Zagórskiego im wypłaconą. Grecja wszak i tak płaciła!

Nie gorzej się też bez wątpienia przedstawiała sprawa dochodów spółki przy nabywaniu kamienic w Krakowie i przy kupowaniu Piasków Wielkich.

Natomiast gorzej wyszedł na tych tranzakcjach sam dr. Zagórski.

I tak, przedewszystkiem musiał ś. p. Zagórski włożyć 132.400 koron w wykończenie kamienicy w Krakowie (l. kons. 58 a, b, c), zwanej „egipską"; a nadto sprawić szereg urządzeń gospodarczych dla Piasków Wielkich za sumę 7000 koron.

Nie skończyły się na tem kłopoty łatwowiernego filantropa. Po kilku już miesiącach posiadania nowonabytych realności, okazało się z dochodów, że nie są one ani w części warte tych przyrzeczeń, któremi olśniewali Zagórskiego żydowscy aferzyści.

Spółka postanowiła wykorzystać rozpacz dra Zagórskiego i to jak najprędzej.

Jeszcze brutalniejsze oszustwa.

Störk jako „całą duszą oddany" swojemu dobroczyńcy i mocodawcy, zaczął śp. Zagórskiemu przedstawiać, że jeżeli on nie ma chęci stale zamieszkać w swojej wsi, w Piaskach Wielkich, ani też w Krakowie, to najwłaściwiej byłoby *jak najprędzej sprzedać lub zamienić tamte nieruchomości na jakie domy wiedeńskie*, by tym sposobem mógł w jednem miejscu niemi do czasu ich korzystnej sprzedaży zarządzać.

Rady te podobały się w końcu śp. Zagórskiemu, a zaproszony w maju 1897 Herz do przeprowadzenia przedstawień Störka, oświadczył, że co do kupca na nieruchomości w Galicji na razie widoków niema, a co do zamiany, to mógłby takowej podjąć się na swoje własne kamienice niedawno co kupione, w wiedeńskiej dzielnicy Alsergrund położone.

Herz ze Störkiem mając już przedtem zebrane wszystkie dane co do dóbr Piaski Wielkie i do trzech domów krakowskich zwanych „Groble", od noszące się, jako też zapewnionych nabywców po rozparcelowaniu tych nieruchomości, tak się zwinęli, że już 17 maja 1897 skłonili śp. Zagórskiego do podpisania u wiedeńskiego notarjusza Franciszka Fürsta, umowy zamiany Piasków Wielkich na dwie kamienice w Wiedniu.

Zamiana ta nie odbyła się tak po prostu, jakby kto przypuszczał. Zamiana ta ilustruje w sposób tak niesłychany spryt, przebiegłość no i po prostu oszustwo obu żydów, że postaramy się pokrótce przedstawić ważniejsze etapy tego szalbierstwa.

Otóż w dniu 17 maja umowę zamiany podpisał śp. Zagórski. Akta notarjalne rejenta Fürstera w Wiedniu wykazują jednak, że drugi kontrahent, t. j. dr. Herz podpis swój na umowie położył dopiero w dn. 29 maja.

Aby zrozumieć to ociąganie się dra Herza w położeniu podpisu, należy uwierzyć w to, co akta hipoteczne mogą każdej chwili zaświadczyć, a mianowicie to, że w dniu zamiany tj. 17-go maja 1897 **wcale nie Herz, lecz p. Amalja Schiebel w Lublanie mieszkająca, właścicielką tych kamienic była, i dopiero 25-go maja 1897 jej pełnomocnik p. August Sattner z Lublany przybyły, te domy w imieniu swej mocodawczyni Herzowi sprzedał i w posiadanie odebrał.**

A teraz przyjrzyjmy się ile były w istocie warte owe kamienice — i jak na operacji tej wyszedł śp. Zagórski. (D. c. n.)

Budżet wojskowy na rok 1907.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(Mm.) Delegacje zbiorą się w drugiej połowie października. Tym razem przypada kolej na Budapeszt jako miejsce obrad.

„Pester Lloyd" przyniósł zajmujące informacje co do budżetu wojskowego na 1907 rok. Ten budżet nie zawiera niespodzianek przykrych. W sumie ogólnej nie będzie się różnił zbytnio od sumy, uchwalonej na rok 1906.

Ale nadwyżka będzie. Dziennik inspirowany zaręcza przecież, że nie wypadnie zbyt wysoko. Chodzi tutaj o zaspokojenie potrzeb wojskowych, które już uchwalono poprzednio w zasadzie z zastrzeżeniem, że będą przeprowadzane stopniowo. Zarząd wojskowy, opierając się na takiej uchwale delegacji, zaczął je wprowadzać w życie odpowiednio do uchwalonych rat. Nadto trzeba było uwzględnić zarządzenia mniejsze, nieprzewidziane, lecz konieczne, o których odkładaniu niepodobna myśleć.

Pozatem preliminarz budżetowy wojskowy na 1907 rok nie będzie, podobnie jak preliminarz budżetowy wojskowy na 1906 rok, zawierał innych żądań, zapewne nie będzie wymagał przeprowadzenia wszystkich reform większych, jakkolwiek niezbędność absolutna przeprowadzenia takich reform wynika z zacofania urządzeń armii austro-węgierskiej w porównaniu z armiami innych państw. Że takie zacofanie istnieje, nad tem już rozprawiano dostatecznie ustnie i piśmiennie, i to już stwierdzono niezbicie.

Ale rozmaite okoliczności natury politycznej i finansowej nie pozwalają teraz na wprowadzenie w użycie tych reform. Tak długo zresztą nie będzie można myśleć o ich urzeczywistnieniu, jak długo brakuje odpowiedniej ilości materjału żołnierskiego, tego zasadniczego, niezbędnego czynnika podczas przeprowadzenia pomyślnych reform i podczas organizacyjnego rozwoju wojsk. Jak długo nie przyjdzie do podwyższenia kontyngentu rekrutów, tak długo wykluczoną jest możliwość uzupełnienia organizacji armji, jak wogóle każda wielka reforma wojsk. Podwyższenie kontyngentu rekrutów stoi w związku z rewizją ustawy wojskowej i z zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej. Rewizja ustawy wojskowej nie leży w zakresie kompetencji delegacji wspólnych. Tę sprawę mogą załatwić wyłącznie oba parlamenty obu państw monarchji.

Sprawa kredytu 400 milionów koron, zażądanego w 1904 r. przez administrację wojskową, przedstawia się w sposób następujący:

Ów kredyt rozpada się na:

a. Sumę 165 milionów koron dla armji lądowej celem zakupna nowych armat polowych;

b. Sumę 67 milionów koron celem zakupna dla armii lądowej rozmaitego materyału orężnego;

c. Sumę 121 milionów koron dla marynarki wojennej celem zakupna flotylli torpedowców i małej ilości czółen podwodnych.

Do tej pory na rachunek owej kwoty uchwalono: celem zakupna dział polowych w r. 1904 kwotę 15 milionów koron; na 1905 rok kwotę 50 milionów; na 1906 r. 20 milionów koron. Pozostaje do uchwalenia jeszcze 80 milionów, z czego zapewne pojawi się w budżecie za 1907 rok.

Na zakupno materjału orężnego w 1904 r. uchwalono 10 milionów koron, na 1905 r. 28 milionów, na 1906 rok 29 milionów. Kredyt pokryty.

Marynarka wojenna na rachunek 121 milionów koron otrzymała: w roku 1904 sumę 12 i pół milionów, w w 1905 r. kwotę 62.057 000 w 1906 r. 26.300.000 koron. Pozostaje jeszcze suma 19.400.000 koron. Będzie widniała w budżecie na 1907 rok

Tyle „Pester Lloyd". Od siebie dodamy, że ta część informacji jest spóźniona. Podczas rokowań z koalicją węgierską o utworzenie gabinetu, pokazało się, że wszystkie kredyty wojskowe w rzeczywistości już wydano. Ministro-

wie skarbu udzielili zaliczek; inne towary fabrykanci dali na kredyt.

———o———

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 27 sierpnia.

Zuchwałość i bezkarność bandytów przechodzi już wszelkie granice. Ostatnie, tak uciążliwe dla całej ludności represje stanu wojennego, nie tylko nie przyczyniły się przynajmniej do ukrócenia choć w części tej strasznej plagi naszego życia, jaką stał się w ostatnich czasach bandytyzm, lecz przeciwnie zaznaczyły się jeszcze większą zuchwałością bandytów, którzy wyszukują nowych terenów do swej „działalności.“ Dotychczas bandy opryszków ograbiały sklepy, kantory, biura itp. — pozostawiano jednak w spokoju apteki. Dzień wczorajszy jednak zaznaczył się w kronice bandytyzmu pewną inowacją, mianowicie dwoma niezwykle zuchwałymi napadami na apteki.

Około g. 7 wieczorem do apteki Iwańskiego przy ul. Twardej wszedł jakiś mężczyzna i zażądał niezrozumiale jakiegoś lekarstwa. Gdy jeden z pracowników dopytywał go się o nie, nagle wszedł drugi jegomość i wydobywszy rewolwer, skierował go do kasjerki i zażądał wydania pieniędzy. Za chwilę zaś wtargnął trzeci rabuś również z rewolwerem.

Steroryzowany personal apteki nie śmiał stawić oporu i bandyci wygarnęli z szuflady kasowej wszystkie pieniądze, zrewidowali torebkę kasjerki i strzeliwszy na odchodnem z rewolweru w sufit, wyszli spokojnie na ulicę, gdzie rozeszli się w różne strony. W aptece znajdowały się podówczas trzy interesantki, które w osłupieniu przyglądały się temu rabunkowi.

Drugiego napadu dokonano na aptekę Karczewskiego i Łukaszewicza przy ul. Nowosenatorskiej. Tu bandyci zaaranżowali inne widowisko. Oto o godz. 9 wieczorem wszedł do apteki jakiś jegomość i udając chorego, prosił o środek orzeźwiający. Zanim mu go podano, zaczął rzekomo mdleć, skutkiem czego pośpieszono mu z pomocą, cucąc go troskliwie. Był to manewr aby zająć sobą personal apteki, w tej samej bowiem chwili wszedł do apteki drugi jegomość w pelerynie i krzyknąwszy: „Nie ruszać się z miejsca!“ — zmierzył z rewolweru do kasjerki, a następnie zażądał oddania pieniędzy. Przerażona kobieta wyjęła z szuflady koszyczek, a bandyta zaczął wygarniać z niego pieniądze, przyczem jednak rozsypał część na posadzkę.

— Proszę pozbierać — krzyknął na kasjerkę, a gdy przestraszona kobieta nie śpieszyła się z wykonaniem tego rozkazu, dodał, licząc:

— Raz, dwa... Jeśli nie pośpieszysz się pani, to zabiję.

Podczas tej sceny za oknem stał bandyta trzeci, a oprócz tego zebrała się spora garść ciekawych, przyglądających się całej operacji.

Gdy bandyta zabrał już wszystkie pieniądze, wyszedł na ulicę, a za nim wnet wybiegł ów rzekomo mdlejący gość, któremu odrazu „zrobiło się lepiej.“ Następnie dwaj rabusie rozeszli się w różne strony, a trzeci z pieniędzmi wsiadł w dorożkę i pojechał.

W pogoni za łotrami wypadł jeden z pracowników apteki z rewolwerem i spotkawszy przypadkowo przechodzący patrol, wskazał mu na uciekającego bandytę. Patrol pobiegł we wskazanym kierunku, dopędził złoczyńcę i zatrzymał. Wraz z patrolem dobiegł tam i ów pracownik apteki. Wówczas bandyta najspokojniej oświadczył żołnierzom, iż nie on jest bandytą, lecz ów ścigający go, bo ma przy sobie rewolwer.

Żołnierze pochwycili wtedy aptekarza i znalazłszy przy nim rewolwer, zatrzymali go. O mały włos nie udało się złoczyńcy wywieźć tem w pole patrol, lecz pracownik apteki wytłómaczył całą rzecz żołnierzom, którzy nie puścili przebiegłego opryszka, ale obu zaprowadzili do ratusza.

Tu sprawa się wyjaśniła i po sprawdzeniu faktu niewinnie aresztowanego aptekarza wypuszczono, a bandytę zatrzymano.

Te dwa wczorajsze napady na apteki, charakterystyczne jako nowy rodzaj rabunku, świadczą że bandytyzm w Warszawie przybiera coraz większe rozmiary — właśnie pod opieką drakońskich praw stanu wojennego. Ogół mieszkańców, pozbawionych możności noszenia wszelkiej broni, a nawet grubszych lasek, pozostaje poprostu na łasce i niełasce opryszków, którzy przecież nie oglądają się na rozporządzenia władzy. To też bandyci w biały dzień grabią, rozbijają i mordują bezkarnie, wobec licznych świadków, bo któż z gołą ręką wystąpi do walki z brauningami. Liczba napadów zarówno na sklepy, jak i na przechodniów na ulicy wzrasta ciągle i dochodzi do takich rozmiarów, że poszczególnych wypadków bandytyzmu nie podobna wprost notować.

A tymczasem stan wojenny dławi nas coraz bardziej, gwiżdżące zaś wciąż kule żołnierskie zabierają coraz to nowe ofiary z pośród Bogu ducha winnych przechodniów. Bo stało się regułą, że dziki żołdak rosyjski, albo strzela zupełnie bez powodu, albo zabija tego, w kogo nie mierzył. To też przygnębienie w mieście panuje coraz większe, a po ulicach chodzą tylko ci, co muszą. Wieczorami zaś ruch w mieście prawie ustaje. Tak lubiąca życie nocne Warszawa po g. 8 wieczór zupełnie zamiera. Ten stan odbija się też na widowiskach teatralnych, które świecą obecnie pustkami. Nawet premiery nie ściągają wcale widzów i odbywają się przed pustemi prawie krzesłami! Jak odbywają się obecnie przedstawienia teatralne w Warszawie opisuje barwnie p. Rabski w „K. Warsz.“ w recenzji z premiery „Pocałunku“ Docziego. „Niby to — pisze — była premjera. Ale ktoby, nie spojrzawszy na afisz, zabłądził do teatru, byłby najgłębiej przekonany, że świadkiem jest wydającej ostatnie tchnienie... „dernjery“. Przed teatrem pustki zupełne. Ani ludzi, ani dorożek i karet. W przedsionku parterowym sterczą w garderobach nagie wieszadła, niby piszczele szkieletów. Cisza zupełna. Tylko jakiś zrozpaczony szatny bąknął pod nosem: „Panie! tu garderoba!“ Idziesz na piętro. To samo! W kuluarach podpierają ściany melancholijni portjerzy i spoglądają tak na przybysza, jakby zapytać się chcieli, po co on z domu wyłazil. Wreszcie jeden z nich zdecydował się odebrać palto i laskę.

— A numer?

Uśmiechnął się pogardliwie.

— Nie trzeba. Niema prawie nikogo.

Wchodzisz do krzeseł. Sześciu recenzentów — darmo. Siedm artystek — darmo. Trzy baletnice i dwóch urzędników teatralnych — darmo. W górze na galerji dziesięć miejsc i jedna loża parterowe zajęte i.... zapłacone. Ktoś szepnął: W kasie 25 rubli. Sytuacja staje się prawie komiczną. Spoglądamy po sobie i uśmiechamy się kwaśno. Jakiś jegomość przyszedł we fraku. Kłaniamy mu się ironicznie. Wyleciał, wdział palto, postawił kołnierz. Wstydzi się fraka i białego krawata. Dzwonek! Brzmi tak, jakby żegnał umarłych. Może opłakuje krew, płynącą na ulicach miasta, może zwiastuje pogrzeb węgierskiej „komedjo-bajki“ p. Docziego. Prawdopodobnie i jedno, i drugie.“

Tajemnica leśnego jeziora.

30. (Ciąg dalszy.)

— Pha, — mruknął koniuszy, pociągając powoli maraskino z kieliszka. Widocznie nie chciał mówić o Ankerkrone, zapomniawszy prawdopodobnie o niedyskrecji, popełnionej przy pierwszem spotkaniu z Holstem. Ten rzucił na niego z podełba bystre spojrzenie i zapytał od niechcenia, czy sądzi, że rotmistrz Ankerkrone byłby zdolnym do nieszlachetnego czynu.

— Pha, powtórzył koniuszy, kończąc maraskino; — to szlachcic w każdym calu. —

Rozmowa przeszła na inne tematy, obracając się głównie około trzech przedmiotów na których koniuszy się znał: koni, psów i kobiet. Holst słuchał, a koniuszy gadał bezustannie i bawił się wyśmienicie, zachwycony coraz bardziej towarzystwem porucznika, znalazł się wkrótce w tym błogim stanie, który dał pochop domowej bogince do czynnej interwencji polegającej na odprowadzeniu jej władcy i pana do sypialni. — Nazajutrz koniuszy trenował konie, a Holst odjechał do Kopenhagi.

Po powrocie do stolicy, Holst pomiędzy innemi zastał pakiecik i list od Ankerkrone następującej treści:

Kochany Przyjacielu!

Długo rozważałem, co lepiej — pisać do ciebie, czy też czekać, aż znowu skrzyżują się nasze drogi. Znamy się od niedawna, lecz wierzaj starcowi, jeżeli nie wiekiem, to umysłem, bo życie przygięło mi plecy i pomarszczyło czoło, że nie spotkałem jeszcze młodzieńca, któryby mi tak rzgrzał serce, jak ty. Od wczesnej młodości marzyłem, aby pozostawić swe imię i doświadczenie temu, któryby podjąłby niewypełnione przezemnie zadanie — żyć tak, jak człowiek żyć powinien.

Syn mój dalekim jest od wszystkiego, co sercu memu drogie. W tobie znalazłem dużo tego, co kocham, dużo tego, czego mi brak, i stałeś mi się bliższym niż przypuszczasz, niż uwierzyć możesz. Dlatego piszę do ciebie.

Nie wiedząc o tem, przysłałeś mi wiadomości z poza grobu, które mi kamieniem legły na sercu. Przyjaciel mój z lat młodych, Holger Kurk, opowiedział mi o spotkaniu z tobą. Wiem Holst, że znane ci są w pewnej mierze wypadki, wiążące moje losy z losami tej, której trupa znaleziono w leśnem jeziorku. Daleko od tego, żebyś znał je wszystkie. *Z tego, co ci posyłam, dowiesz się tylko tyle, ile ja powiedzieć mogę.* Poznałem ją natychmiast po znalezieniu. Milczenie moje wtedy może nazwiesz przewrotnością. Lecz czyż mogłem zwierzać się z przeszłości, którą teraz poznasz, tysiącom obojętnych, niepowołanych ludzi? Nie sądzę, byś kiedykolwiek doszedł do gruntu w tej sprawie, radzę ci jednak, nie zaprzestawać. Nie proszę cię o nic, bo ufam ci. Dopomódz w niczem tobie nie mogę, tem bardziej, że czuję się słabym.

Gdyby się jednak nasze drogie spotkały, nie omiń swego pełnego ojcowskich uczuć przyjaciela.

Arvida v. Ankerkrone.

List ten leżał na wierzchu paczki papierów, starannie wybranych z pomiędzy większego zbioru listów i dokumentów. Pierwszym z rzędu był zeszyt, na którego okładce widniał napis rotmistrza ręką:

Z dziennika Arvida Ankerkrone.

Wie man Geld und Zeit verthan
Zeigt das Büchlein lustig an.
(Goethe Epigramme 1790).

Dziennik składał się z krótkich ustępów „poprzedzanych cytatami z weneckich epigramatów Goethego. W niektórych ustępach słowa mistrza były splecione w tekst w tłumaczeniu. Widocznem było, że w młodości Ankerkrone zostawał pod silnym wpływem tych poezji. Lecz życie bez litości obrywało kwiaty poetycznych uniesień, naginając styl do bardziej poważnej prozy, aż w końcu Ankerkrone z gorzkim sarkazmem odrzucił pióro, zamykając dziennik na zawsze. — Zawierał on co następuje:

Dwadzieścia sześć lat i Wenecya! To nie sen, ja nie śpię. „Gdzie jest kobieta moich upragnień“ pytasz mnie. Znalazłem ją, taką o jakiej marzyłem. Perła w muszli — przechowam ją na mojem sercu.

Julia Cassius.

„Czuję to dobrze — ciało mi błądzi od miejsca do miejsca, dusza spoczywa w kochanki łonie.

Krótko mówiąc, jestem zakochany, zakochany i młody. Jestem w Wenecyi. Lato. Rozpalone powietrze zawisło nad placem św. Marka. Woda przewala się leniwie w Canale Grande. Czasem leżąc w gondoli, przepływam koło domu mojej ukochanej. Do lekko chwiejnej kołyski porównać mogę gondolę, to znów czasami ona mi zdaje się być sarkofagiem. Tak między kołyską i grobem niesiony po życia kanale, snuje marzenia bez troski, wsłuchany w szemrzące fale. Wiem przecie, że ona niezadługo przybędzie, a kiedy przybędzie, zostanie moją. Obiecała mi pierwszy pocałunek w Wenecyi. Wenecya jest jej ojczyzną. Tu mam jej oczekiwać, tu spotkać, jak przybędzie. Jeszcze jej niema. Wenecya i Goethe stanowią całą moją pociechę. A jednak to nie łatwo oczekiwać.

— Dawniej śledziłem z bacznością zmienność mknącego w dal czasu, witałem zieloną wiosnę, tęskniłem za złotem jesieni. Dziś, czy to lato, czy zima — dla mnie pór roku już niema. W piersi brzmi wciąż pieśń miłosna — ciągle wiosna, wiecznie wiosna. — Julia przyjechała.

„Żyję twem życiem. Niech płyną wieki i jeszcze wieki, byle dzień każdy był takim, jak dzisiaj“. Wielki mistrzu, którego boską mowę ja, szaleniec, próbuję naśladować, dzięki ci za to, czem byłeś dla mnie w ciągu tych dni! Składam ci dzięki twemi własnemi słowami.

„Czuję już przesyt. Wciąż przed mem wzrokiem snuły się cuda — takie skarby sztuki, jakie w Wenecji tylko spotkać można. To nuży w końcu. Oko moje szuka z tęsknem uczuciem żywego obrazu“. Przebacz mi mistrzu te nieudolne próby wierszowania! Paweł Veronese wymalował kiedyś podobną do ciebie — Juljo. Lecz żar twego oka — Julio — nikt jeszcze nie pokusił się przelać na płótno. — A twoje usta — Julio — Sen zamienia się w rzeczywistość.

Dnia 14 lipca 175 w Wenecji szlachetna Julia Cassini zaprzysięgła Arvidowi Ankerkrone swą wiarę.

Smoland sierpień 1881.

Popełniłem błąd ...... wielki błąd ... i dopiero w tej przepięknej, jasnej, — zielonej dolinie poznałem na czem błąd mój polegał. Kochałem Julję i w pierwszych latach mego małżeństwa wierzyłem w szczęście. — Nierozsądkiem było z mojej strony chcieć przesadzić różę południa na zimny grunt północy. Pierwszy

Zjazd katolików w Essen.

V.

Essen d. 26 sierpnia

Ostatnie zebranie zamknięte zajmowało się wnioskami dotyczącymi kwestji społecznych, przedłożonymi przez sekcje, które istotnie pracowały z zapałem. Szczególnie ożywiona dyskusja toczyła się w sprawie udziału młodzieży unwersyteckiej w pracy społecznej. Z jednej strony domagano się czynnego udziału młodzieży w pracy około dobra i oświaty robtników — z drugiej skarżono się, że młodzież objawia nieraz niezdrowe dążenia do objęcia steru w swoje dłonie i więcej szkodzi niż pomaga.

Uchwalono wniosek, aby młodzież zakładała kółka społeczne i kształciła się pilnie teoretycznie. Za pośrednictwem tych kółek młodzież będzie brała praktyczny udział w życiu publicznem, mianowicie przez pracę w stowarzyszeniach katolickich. Wniosek ten, przedstawiony zamknietemu zebraniu, zyskał ogólną aprobatę.

Sekcja społeczna przedstawiła jeszcze inne wnioski . Bez rozpraw przyjęło zgromadzenie wniosek, mający na celu wzmocnioną opiekę nad robotnikami, przybywającymi ze wsi, których należy zapisywać do katolickich stowarzyszeń robotniczych. Uchwalono dalej wniosek dotyczący układania taryf płacy zarobkowej. Ważnę uchwałę powzięto w sprawie ochrony pracy domowej kobiet i popierania stowarzyszeń robotnic. Z wniosków innych sekcji ważną jest uchwała w sprawie religijnej opieki nad rekrutami i żołnierzami w czynnej służbie oraz postanowienie co do konieczności popierania stowarzyszeń, mających na celu roztaczanie opieki nad dziećmi, których rodzice przez cały dzień pozostają w zajęciu.

W ten sposób ukończono pozytywną pracę kongresu.

Ogólne ostatnie zebranie odbyło siz w głównym pawilonie przy udziale 6,000 osób. Poseł Giesberts wygłosił na niem referat p. t. „Ruch robotniczy w ramach chrześcijaństwa?Po tem przemówieniu marszałek Gröber wśród entuzjazmu zebranych odczytał odpowiedź na depeszę do Ojca Ś-go. „Wdzięcznem i radosnem sercem i w nadziei obfitego rezultatu dla jedności w wierze, oraz dla skutecznego popierania interesów robotniczych przyjął Ojciec S-ty wyrazy hołdu od kongresu katolików. Z zapewnieniem największego zainteresowania się kongresem udziela pełen ojcowskiej miłości błogosławieństwa apostolskiego“.

Ks. kardynał — biskup Vannutelli przemawiał po łacinie, życząc uczestnikom zjazdu, aby świetny rezultat ich pracy coraz nowe zdobycze dla sprawy katolickiej wywoływał.

Na zakończenie przemawiał jeszcze raz prze-wodniczący Gröber, dając pogląd ogólny na przebieg kongresu.

Ks. Kardynał Fischer udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego zgromadzonym.

Wieczorem odbyła się uczta pożegnalna, na której przez chwilę obecni byli kardynałowie Vannutelli i Fischer.

Obok urzędowych posiedzeń czterodniowego zjazdu — odbywały się rozmaite festyny, wycieczki i zebrania katolickich stowarzyszeń.

Na zebraniu stow. akad. ś-go Bonifacego omawiano sprawę utworzenia instytucji kapelanów uniwersyteckich.

Na zebraniu związku kupców wygłoszono referat o święceniu niedzieli, ustawowem określaniu czasu pracy, oraz wykształceniu fachowem młodzieży.

Kartelowy związek katolickich stowarzyszeń akademickich święci jubileusz z powodu półwiekowego istnienia. Na wiecu studenckim obecny był ksiądz biskup von den Branden de Reech z Mecheln, który przemawiał po francusku.

W związku nauczycieli katolickich biskup dr Müller syn wiejskiego nauczyciela, mówił o konieczności religijnego wychowania młodzieży.

Odbyła się również wielka wieczornica ludowa przy olbrzymim udziale publiczności urządzona dla pokazania uczestnikom kongresu, jak należy urządzać podobne zebrania ludowe, które oprócz rozrywki mają jeszcze cel kształcenia umysłu i serca ludu.

Z wielką wspaniałością odbyła się pod wodzą biskupa Hermanna z Monasteru wycieczka do cudownego miejsca Werden.

Nowe stronnictwo polityczne na Śląsku.

W sobotę odbył się w Cieszynie pierwszy zjazd nowo powstałego stronnictwa politycznego, które rozpoczyna pracę przedwyborczą na Śląsku. Pod zmienioną cokolwiek nazwą przeszła narodowa demokracja i na ten teren, aby i tu rozpocząć swoją robotę. Przezwała się ona tutaj „polskiem stronnictwem narodowem“. Zamierza pracować w myśl hasła w ustach narodowych demokratów dosyć dziwnie wyglądającego, mianowicie — „przeciwne fanatyzmowi i szowinizmowi narodowemu stoi na stanowisku wzajemnego uznania“. „Dążyć ono będzie do porozumienia i zgodnego pożycia wszystkich trzech narodowości w kraju zamieszkałych, do zupełnego ich równouprawnienia i wzajemności.“

Tak powiada program zasadniczy.

„Dziennik cieszyński“ omawiając sprawę powsteania tego stronnictwa, dodaje uwagę, że „nie jest ono nowem w naszym kraju“ a zarazem wyraża pobożne życzenie, aby było ostatniem z nowo powstających.

Obecnie bowiem przy nadchodzących wyborach 5 partji stanie do walki o mandaty. Będą niemi „Związek śląskich katolików“, „polskie stronnictwo ludowe“ (radykalne); „socjalno-demokratyczne“, oraz „niemiecko-liberalne“ z dawniejszych, — no! i obecnie narodowa demokracja pod inną marką „polskiego stronnictwa narodowego“ .

Dla poinformowania o intencjach nowego stronnictwa, a zarazem dla wskazania jak inaczej narodowi demokraci zapatrują się na kwestje polityczne na Sląsku — niż tu u nas, przytaczamy z programu „P. S. N.“ część jego mówiącą o stanowisku politycznem steronnictwa. Stanowisko to określają w następujący sposób:

„Jesteśmy częścią społeczeństwa polskiego. Wytwarzanie i utrzymywanie jak najściślejszej łączności z całym narodem polskim, a przedewszystkiem z jego życiem duchowem i kulturalnem, uważamy za rzecz konieczną, za warunek bytu i rozwoju naszego.

Rada i władza nad sprawami narodu i społeczeństwa należy do całego społeczeństwa. Stąd wynika udział wszystkich pełnoletnich i własnowolnych członków społeczeństwa w radzeniu i rządzeniu. Udział ten może być urzeczywistniony w całej pełni jedynie przez *powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie* które uważać należy nietylko *za prawo, ale i niemniej* za pełen odpowiedzialności obowiązek. „P. S. N.“ stoi tedy przy zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, starać się będzie o wprowadzenie go w życie i o wychowanie ludności do godnego i pożytecznego używania tego prawa.

W szczególności domagać się będziemy sprawiedliwej reformy wyborczej do Rady państwa i do Sejmu, opartej na powyższej ustawie.“

A więc czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, ów straszak galicyjski — uznano o miedzę na Śląsku — za prawo i obowiązek.

W jednej sprawie tylko zgodziły się oba stronnictwa, galicyjskie i śląskie. Mianowicie oba uważają za obowiązek zaznaczyć swój międzywyznaniowy charakter. Zdaje nam się jednak, iż stanowisko takie odpowiadałoby zupełnie dobrze stronnictwu socjalistycznemu, nie zaś stronnictwu, które chce być uważanem za „narodowe—polskie“.

Jeszcze w zakordonowym programie zrobiono pod tym względem pewne koncesje. Zato w programie galicyjskim sprawę religijną zbyto prawie milczeniem, w programie śląskim wyraźnie już powiada się, iż staje się na stanowisku międzywyznaniowem. Wprawdzie tę pigułkę okrasza się potem w dalszych punktach odnośnego ustępu programu kilkoma frazesami o ucnotliwiającym wpływie religijnym,, — ale to troszkę za mało. I od polskiego stronnictwa narodowego“ można było w stosunku do religij katolickiej wymagać czegoś więcej.

Jeden jedyny moment jest sympatyczny w powstaniu nowego stronnictwa t. j. ten, że będzie ono nową placówką do walki z zaborczymi zapędami niemieckimi.

Tyle co do programu. Zjazd sam zajmował się sprawami politycznemi, a wynikiem ich jest uchwalenie czterech następujących rezolucji:

I. Zjazd wyraża swoje zadowolenie, że udało się przeprowadzić w komisji reformę wyborczą do Rady państwa na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania i życzy sobie, aby reforma wyb. jeszcze w tej sesji przeprowadzoną była, zarazem jednak objawia żal i niezadowolenie, że reforma rządowa nie daje równego prawa głosowania, ale chroniąc nieprawny niemiecki stan posiadania, krzywdzi ludy słowiańskie, a najbardziej lud polski na Śląsku, któremu według wszelkich miarodajnych okoliczności należy się conajmniej 5 mandatów a który otrzymać ma zaledwie 3 mandaty.

II. Zjazd wyraża stanowcze żądanie, aby i reforma wyborcza sejmowa opartą została na powszechnem tajnem i równem głosowaniu, a gdyby teaka reforma pod żadnym warunkiem sankcji otrzymać nie mogła, zjazd domaga się, aby piąta kurja otrzymała conajmniej 9 posłów, aby mandaty z gmin wiejskich pomnożone zostały na 17, aby okręgi wyborcze zostały pod względem narodowym zupełnie ograniczone, aby we wszystkich kurjach wybierano bezpośrednio i aby ludności polskiej zapewniony został przynajmniej 1 mandat w Wydziale krajowym.

III. Zjazd wyraża stanowczo żądanie, aby polskie klasy paralelne przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie już w tym roku szkolnym rozszerzone i przemienione zostały na zupełne samoistne seminarjum w Cieszynie.

IV. Zjazd domaga się z całą stanowczością, aby kolej północna cesarza Ferdynanda jeszcze w tej sesji Rady państwa upaństwowioną była i aby tak samo jak najrychlej upaństwowiona była kolej koszycko-bogumińska.

Zjazd hakatystów w Malborgu

Malborg 26 sierpnia.

Popołudniowe sobotnie posiedzenie hakatystów dało im dopiero właściwe pole do wycieczek antypolskich. Na obrądy zebrał się t. zw. obszerny wydział, do którego należy około 600 osób. Zastępuje on w prawach walne zgromadzenie, ma więc możność zasadniczego decydowania o sprawach Ostmarkenvereinu.

Posiedzenie pod przewodnictwem p. Kennemanna rozpoczęło się sprawozdaniem delegatów z Prus zachodnich, Poznańskiego i Śląska. Następnie przystąpiono do obrad nad najważniejszym punktem programu dziennego tj. nad sprawą dotyczącą „ukształtowania i prowadzenia dalszej polityki wykupna ziemi.“

Sprawa ta, jak już w poprzednim liście wspominałem była przedmiotem obrad na tajnem posiedzeniu przedpołudniowem. Tam też zadecydowano wnioski, jakie teraz na popoł. posiedz. przedłożył imieniem głównego zarządu p. Bieler. Mowa jego nacechowaną była w każdem słowie nienawiścią do Polaków. Z żalem tylko przyznawał on, że polityka Ostmarkenvereinu nie odniosła oczekiwanych zwycięstw.

„Towarzystwo dla kresów wschodnich przyznać musi, że patryotyzm polski niespodziewany opór stawił państwu pruskiemu. O niemcach tej pochwały wygłosić nie możemy. Jakby więc zmienić obecne niemożliwe stosunki? Nasamprzód możnaby prawodawstwo przekształcić w ten sposób, by nie dozwalało, aby własność niemiecka przechodziła w polskie ręce, następnie należałoby poprzeć działalność komisyi kolo

---

podmuch nielitościwego wiatru zmroził różę. Julja obdarzyła mnie synem. Dałem mu na chrzcie imię Claes, zwykłe w moim rodzie. Mieliśmy z sobą więcej dzieci, ale te pomarły, a z niemi jakby uszła krew Julji. Bladą jest moja róża. Odjechała na południe, do Wenecji. Nie chciała, żebym jej towarzyszył i ja też nie chciałem, bo prześnił się nasz sen. Pięcioletni sen, to długi, a był takim słodkim. Teraz już się zakończył.

„Łudziłem się, łudziłem się nieraz, lecz to mi nigdy szczęścia nie przyniosło.“

Teraz szczęściu memu na imię Annie. Ma lat szesnaście. Ujrzałem ją po raz pierwszy kąpiącą się w rzece. Naga, stała za krzakiem, przeglądającym się w wodzie, a kiedy nadszedłem, nie przeczuwając jej obecności, zaśmiała się. Piękna jak Wenus, wychodząca z morza, niewinność swoją miała za zasłonę. Wzrok jej uśmiechał się do mnie, a fale muskały jej stopy.

Annie jest córeczką wachmistrza Bengt; przyszła na świat w Smolandji, wśród wrzosów, kwiatów i jasnych jezior. Jest potulną i dobrą o tyle, o ile słodką i cierpliwą. Annie jest moją kochanką. Cadersköld i Kurk poszli dziś na polowanie. Ja nie poluję więcej, zwichnąłem sobie nogę. Oddałem się za to rybołowstwu. Annie potrafi doskonale zastawiać sieci. Ryby same do niej podpływają — łapie je rękami. Jutro wyjeżdżam i Annie jedzie ze mną. Po co analizować, po co badać — na nicby się to nie przydało. Jaki los mógłby oczekiwać Annie w Smolandji? Julja pisała. Zapytuje czy przyjadę do Wenecji. Nie, wybrałem Annie. Jeżeli i to jest złudzeniem, bogowie, miejcie litość i nie odbierajcie mi wiary...

Selandia, w sierpniu 1882.

W Duńskim lesie, na północ od grodu Hamleta rosną buki, których cicha mowa szeptem dochodzi naszych uszu. Annie jest dla mnie dobrą, kochającą towarzyszką. Dnie upływają niepostrzeżenie wśród pocałunków i słońca. Wielki Eros nie przyleciał — lecz...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nizacyjnej częścią przez nowe fundusze, częścią przez nowe w tym celu uchwalone prawa. Sposób pierwszy po dokładnem rozważeniu ze stanowiska prawniczego i praktycznego okazał się nie do przeprowadzenia. Wynikłyby bowiem takie trudności administracyjne, że żaden niemiec z zachodnich prowincyi nie chciałby w takich warunkach nabywać majątku na wschodzie, bo nie przystałby nigdy, aby prawo własnego rozporządzania własnością miało być mu ograniczonem. Pozostaje więc sposób drugi podniesienia siły i potęgi komisyi kolonizacyjnej. Najpewniejszym do tego środkiem są naturalnie pieniądze, a w miarodawczych kołach rozważono już, w jaki sposób podwyższyć fundusze, stojące do dyspozycyi komisyi kolonizacyjnej. **Dalej trzebaby nadać tej komisyi prawo ekspropryacyi.** (Oklaski) Wywłaszczenie jest rzeczą tak wstrętną dla etycznego poczucia germańskiego, że tylko wobec grożącego niebezpieczeństwa zdecydować się mogłem na zaproponowanie tego środka. Wśród walki, którą toczymy, musimy używać tych środków niesympatycznych nam w czasach spokojnych. **Wedle orzeczeń wybitnych prawników i wedle wiadomości, których mi udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych, dzisiaj już komisya kolonizacyjna ma prawo wywłaszczania na mocy królewskiego rozporządzenia, które by zostało w tym celu wydane.**

Rozporządzenie takie może zaś być wydane w takim przypadku, jeżeli plan przeprowadzenia wywłaszczenia przedłożonym królowi zostanie. Od czasu rozpoczęcia swej działalności komisya z prawa tego jeszcze nie zrobiła użytku. Wszelkimi więc środkami musimy wywierać nacisk, aby **obecne prawo to na swoją korzyść wyzyskała.**" (Oklaski.)

W tym duchu też przedstawił referent rezolucje. Pierwsza domagała się prawa wywłaszczenia dla komisyi kolonizacyjnej, druga wyrażała pogardę niemcom sprzedającym ziemię Polakom, oraz trzecia domagała się prawnego zabronienia sprzedaży ziemi w ręce polskie.

Dyskusja, jaka następnie się wywiązała była obrazem sadzenia się na coraz wymyślniejsze pomysły antypolskie. Charakterystyczną była przemowa niejakiego v. Wenzla, który z apetytem rozgryzłby wszystkich Polaków. Domagał on się zakazu przemawiania po polsku na zgromadzeniach. „Jednak największymi wrogami niemców jest polski kler (huczne brawa). I tu sprawa musi być inaczej postawiona. Jeśli księża będą musieli pobierać pensyę z powiatowych kas rządowych, to zupełnie inaczej będą śpiewać. (Huczne brawa).

Drugi mowca dr. Heyer z Wrocławia zwraca uwagę, że nie tyle rząd, ile sami niemcy powinni dbać o swoje prawa. Nie powinni kupować u Polaków, żenić się z Polkami itd. Zwłaszcza uderza na łączność między Galicją a Ksiestwem. „Poseł Korfanty powiedział, że polacy zbudowali już most pomiędzy Poznańskiem a Galicyą; most ten powinien rząd zniszczyć **wszelkiemi siłami, i nie zawahać się przed najcięższymi środkami.**" (brawa).

Cały szereg mowców popierał następnie rezolucje, które też jednogłośnie przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano jeszcze sprawę lepszej organizacji i pomnożenia sił agitacyjnych. **W.**

Polska liga Wolnej Myśli.

W „Dzienniku Poznańskim" pojawił się artykuł, który ze wszech miar zasługuje na powtórzenie:

„Wobec tak nader ciężkiego położenia w jakiem całe społeczeństwo polskie w obecnej chwili znajduje się, nie wolno pomijać żadnego objawu, któryby większy jeszcze zamęt mógł wywołać, myśl polską mógł zakazić i prowadzić na manowce. Partja żydowsko socjalistyczna, która tyle nieszczęścia w Królestwie zgotowała, a upadek moralny w coraz to szerszych kołach szerzy, bardzo podnosi głowę i rzuca w twarz całemu już polskiemu społeczeństwu obelgę w formie odezwy „Polskiej Ligi Wolnej Myśli". Liga ta zawiązawszy się w Paryżu, pragnie na całą Polskę zarzucić swe sieci i werbować adeptów swej robocie. Odezwa owa brzmi:

„Obywatele, społeczeństwo polskie, które stoi dziś na progu nowej ery, jedynie wówczas potrafi rozwiązać trudne i odpowiedzialne zadanie obecnej doby, jeżeli rozpocznie budowę nowego życia od wyzwolenia własnej myśli, od emancypacji własnej opinji.

„Największe wysiłki, najbardziej heroiczne ofiary, niesione przez walczący o wolność lud, uwieńczą się niepełnym plonem, skończą połowicznem zwycięstwem, jeżeli lepsza, postępowa, wolnomyślna część inteligentnego ogółu nie ozwie się na rytm czynnej walki zgodnym rytmem wolnomyślnej krytyki, bijącej we wszelkiego rodzaju dogmaty, przeżytki, zbutwiałe tradycje i zastarzałe autorytety.

„Trzeba, ażeby ogół polski. zbyt długo tumaniony i krzywdzony przez kontuszowych, tonsurowych i giełdowych szalbierzy, którzy z powodzeniem maskują interesa swej kliki płaszczem ogólnego dobra — ażeby ten ogół pojął, że podstawą wszelkiej wolności jest wyzwolenie myśli od krępujących ją powijaków, że zatem, aby rozpocząć życie godne nowożytnego społeczeństwa, należy przerwać tę gnuśną śpiączkę, która przechodzi już w niepokojący letarg i poniża nas wobec ludów Europy. Należy nawiązać przerwane przed pół wiekiem ogniwa pomiędzy nami a demokratycznym Zachodem — co jest rzeczą naglącej, nieodzownej potrzeby, i do czego dążyć będzie zawiązująca się w Paryżu Liga Wolnej Myśli.

„Zadaniem polskiej Ligi Wolnej Myśli jest po przedzać i uzupełniać zdobycze demokracyi drogą ścisłej krytyki, metoda swobodnego badania, intelektualnym szturmem do tych warowni zachowawczych i klerykalnych pojęć, które dzięki specjalnym u nas warunkom, trwają po dziś dzień w nienaruszonej swej mocy.

„Kierując ostrze swojej krytyki przedewszystkiem przeciwko dogmatom religijnym, będącym zaprzeczeniem postępu w potrójnej postaci — jako sankcja społecznej nierówności, jako apoteoza ciemnoty i jako krzewienie etyki, opartej na obawie kar zagrobowych i niegodnej rozumnego człowieka — Wolna Myśl uderzać będzie niby taran we wszystkie zabytki zachowawcze, które zostawiły trwałe piętno na fizjonomii naszego kraju i dziś jeszcze roszczą sobie prawo do kierowania jego losami.

„Wskazaliśmy istotę Wolnej Myśli i zadania, które ma ona u nas, w kraju do spełnienia; rzeczą jest publicznego poparcia i współdziałania, aby zapoczątkowane przez nas dzieło emancypacji myśli polskiej przeszło jak najrychlej ze stadjum początkowego w stadjum trwałego rozwoju.

Polska Liga Wolnej Myśli."

Odbieramy ostrzeżenie, że pomiędzy młodzieżą uniwersytecką kręciły się od dość dawna podejrzane figury propagujące te żydowsko-socjalistyczne idee, niestety podobno nie bez skutku. O ile nas dalej informują, wysłańcy owi, uważają chwile obecną za najstosowniejszą do agitacji w myśl „Ligi Wolnej Myśli" także pomiędzy ludem naszym i polecają wykorzystać obecny zatarg o naukę religji w języku polskim, aby podkopać, o ile się to tylko da, zaufanie ludu do duchowieństwa. Członkowie Ligi mają wykazywać na każdym kroku nieudolność i złą wolę duchowieństwa, natomiast występować sami w obronie ludu, aby pozyskawszy jego zaufanie, prowadzić go po swej drodze. Wyzwolenie szerokiej opinii z pod wpływów klerykaln szowinistycznych, może nastąpić dopiero po systematycznej pracy intelektualnej, która musi powetować czas stracony i podnieść myśl ogółu do poziomu współczesnego europejskiego radykalizmu. Należy przeto zbudować radykalną kuźnię, gdzie znajdzie się miejsce dla zwolenników różnych odcieni partyjnych, którzy tam na gruncie neutralnym, mogą podać sobie dłonie, dla dokonania wspólnie dzieła naglącej potrzeby, dla zwalczania klerykalizmu, szowinizmu i ciemnoty", objaśnia jeden z propagatorów Ligi.

Nie wierzymy, aby pośród naszego społeczeństwa. zbyt dojrzałego, żydowsko-socjalistyczna agitacja znalazła zwolenników. Adepci jej ograniczą się co najwyżej na małą liczbę niedowarzonych młodzieńców, którzy bez wpływu na społeczeństwo, krzywdy mu wyrządzić nie zdołają. Fakt zaś sam notujemy jedynie jako przestrogę, aby wszędzie tam, gdzieby taka żydowsko-socjalistyczna agitacja pod jakąbądź formą pokazać się miała, ludzie świadomi tych machinacji, natychmiast ją zdusili.

Zwłaszcza niech to będzie przestrogą wobec różnych zachcianek na polu noworodkowej opinii."

Z literatury społecznej.

Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa. podał X. K. Zimmermann. — Poznań 1906.

Autor zabrał się do pracy jednej z mniej wdzięcznych. Mianowicie, postanowił przekonać i do zmiany zdań nakłonić ludzi, którzy już z wyrobionymi poglądami pracują. Napisał książkę dla księży, w której stara się dowieść »potrzeby nowych dróg i sposobów duszpasterstwa wobec zmiany stosunków społecznych«.

W cięto napisanych słowach woła on do duchowieństwa, aby »miało odwagę porzucić przekonanie, panujące w kołach wstecznych, na nowoczesne kwestje społeczne, i aby umiało na tej drodze stawiać kroki samodzielne, odpowiednie do jego charakteru kapłańskiego i zadań chrześcijaństwa«.

W trafny sposób charakteryzuje autor pewną część naszego duchowieństwa — nazwać by ich można skrupulatów bojaźliwych. Powiada on o nich tak:

»Są wśród nas tacy, którzy nie uczynią żadnego kroku, póki nie otrzymają do tego wyraźnego zawezwania ze strony władzy duchownej. Tacy spodziewają się wszelkiej inicjatywy z góry jedynie i sądzą, iż mogą być spokojni, jeśli tylko to czynią, czego władza poprzednio wyraźnie od nich zażądała. Nie myślą o tem, iż kwestje społeczne nie rodzą się w biurach urzędowych, lecz wśród codziennej walki życiowej, i że w danym razie władza musi zasięgać sprawozdań z dyecezji, dowiadywać się o rozmiarach potrzeb i użytych już środkach, polegać na twierdzeniach poszczególnych kapłanów i wiernych, i że ci pośrednio lub bezpośrednio są inicjatorami akcji władzy duchownej i jej wyroków.

Tacy wystawiają sobie Kościół jako odwieczny zegar, który wielki zegarmistrz w Rzymie nastawia, którego ruch reguluje, w miarę potrzeby dolewa oliwy, naprawiał usuwa, usterki każdej sprężynie właściwe miejsce naznacza, przytwierdza zluźnione ogniwa... Jakaż to naiwność! Smutnieby wyglądał Kościół, gdyby jego organa miały być martwe, zależne zupełnie w swych objawach od motoru głównego i żyły tylko mechanicznem życiem.

Na szczęście tak nie jest i być nie może. Kościół jest przeznaczony z istoty swej jako instytucya zbawienia dla wszystkich ludzi i po wszystkie czasy, tak iżby jego członki działały każdej chwili w miarę potrzeb się odzywających w kierunku naprzód po wszystkie wieki wytkniętym przez Chrystusa, do którego wskazywania i przypominania i w miarę którego sądzenia Chrystus ustanowił najwyższą władzę w Kościele.

Stąd w żywotności Kościoła nie tylko Głowy ale i członków — jego nieśmiertelność, w zdolności do własnej inicjatywy członków jego niespożytość, tak jak jego niezłomność w istnieniu władzy, która mocą swego boskiego posłannictwa poczynione kroki członków w właściwych torach utrzymuje. Rzym, to nie motor, któryby wszystko w świecie, co dotyczy ludzkości w stósunku do jej zbawienia, w ruch wprowadzał, to motor, ale ten, który wytyka nowe drogowskazy tym, co sami nie mogą obliczyć ani dojrzeć celu, ni powziąć potrzebnych do osiągnięcia go środków, co wątpią i się wahają i nie mają dość energji i siły do czynu«.

Przytaczamy ten ustęp jako bardzo charakterystyczny — jako memento dla wielu...

Książka sama — godna polecenia powinna się znaleść w ręku każdego księdza.

* * *

* W niemieckiej literaturze społecznej, cieszy się uznaniem książka p. t.: »Der Sozialdemokrat hat das Wort!« (Die Sozialdemokratie, beleuchtet durch die Aussprüche der Parteigenossen). Von Dr. Engelbert Kaser. (Dritte, vermeherte und verbesserte Auflage. Freiburg 1 B. 1905 Herder.« 2 M.

Socyalista ma głos! Ex ore tuo judico te, serve nequam. Z ust twoich sądzę cię zły sługo. — Skarżą się socyaliści, że księża i klerykały ich prześladują i oczerniają, ile razy słyszą zarzut, że socjalizm podkopuje zasady religii i zdrowej etyki, owszem starają się w broszurkach swych udowodnić, że prawy

katolik i ksiądz może być socjalistą. Nie każdy ze zwalczających ma czas i ochotę chodzić na zebrania socjalistyczne i brodzić w błocie ich pism i gazet, aby się przekonać, czy ów zarzut jest zupełnie słusznym. Często też mówią towarzysze: To są ogólniki, podajcie poszczególne fakta, gdzie i kiedy socjaliści uderzyli na religię i t. d.« Odpowiedzią na to jest wyżej wymieniona książka, która się składa ze samych prawie cytatów, skrzętnie zebranych i sprawdzonych, a nie lekkomyślnie wyrwanych z kontekstu dzieł pierwszorzędnych towarzyszy międzynarodowej socjalnej-demokracji a której zasady w zupełności zostały przyjęte przez polską partję socjalnej-demokracji — co ujawniło się w ostatnim czasie także na zjeździe lwowskim. Dalej zawiera ta książka urywki z czasopism i gazet, protokółów, kongresów, wieców, zebrań socjalistycznych i z sprawozdań stenograficznych oraz przemówień towarzyszów w parlamencie niemieckim.

Sami socjaliści nas pouczają, co sądzą o religii, o moralności, o społeczeństwie, o środkach, którymi się posługują dla obalenia obecnego porządku. Sami podają pendzel i czernidło, i sami się farbują, nie potrzebują zatem skarżyć się na oczernianie ze strony »klerykałów«.

Sami chcąc nie chcąc odpowiadają stanowczem: »nie!« na pytanie: »Czy socjalista może być dobrym katolikiem«, lub »czy katolik może być socjalistą?«

Znaczyłoby drzewo nosić do lasu, gdybyśmy chcieli się rozpisywać o nadzwyczajnym pożytku i o prawdziwej wartości tej książki.

Powinna się znajdować w rękach każdego który się zajmuje kwestją społeczną, powinna być w bibliotece każdego stowarzyszenia, niezmierną też może oddać przysługę w agitacji przedwyborczej. Już najwyższy czas, żebyśmy społeczeństwu całemu oczy otworzyli na zgubną teorję socjalizmu, którą czerwoni chuligani w Królestwie i w Galicji w życie wprowadzają. Pożądanem by było, żebyśmy ją mieli w jaknajkrótszym czasie w polskiem tłomaczeniu, przez co byłaby przystępną dla szerszych kół naszego społeczeństwa. *A.....n*

* *

Przypominamy, iż w polskim języku wyszła już podobna książka, nie tak coprawda obszerna, ale podająca wiele cytatów, mianowicie tłomaczona z niemieckiego I. Kleina: »Religja i rewolucja socjalno-demokratyczna w pytaniach i odpowiedziach, wyjętych z pism i orzeczeń wybitnych przewodników socjalnej demokracji«.

Książeczka ta wyszła w Poznaniu nakładem »Ruchu chrześcijańsko-społecznego«. Cena 60 hl.

* * *

„Nasze stronnictwa polityczne. — I. Ludowcy, ich historja, zasady i dążności.“ Biała.

„Wieniec i Pszczółka rozpoczął powyższą broszurą szereg wydawnictw bardzo pożytecznych a jako materjał dla mówców ludowych, do agitacji wprost nieoceniony. W pierwszej broszurce, jaka przed kilku tygodniami się ukazała omawia autor obszernie działalność stronnictwa politycznego „ludowców“, ilustrując ich kłamliwą i obłudną politykę ludową faktami, przeciw którym nie potrafią oni się bronić.

Broszura w jasny i przystępny sposób podaje pracę i dzieje tego stronnictwa pseudoludowego, poddając je zarazem surowej krytyce.

Polecamy ją wszystkim, którzy zajmują się sprawami ludowymi, a którzy o tem stronnictwie chcieliby mieć informacje. Przy sposobności podamy naszym czytelnikom obszerniejsze wyjątki, aby ich z działalnością tego szkodnika politycznego zwanego „ludowcami“ zapoznać.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, środa dnia 29 sierpnia 1906 roku.

OD ADMINISTRACJI.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

— **Kalendarzyk kościelny.** W czwartek Róży Limańskiej i Feliksa męczennika; w piątek Rajmunda wyznawcy i Paulina biskupa męczennika, w sobotę Bronisławy panny i Idziego op.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 29, długość dnia godzin 13 minut 37.

— **Ś. p. Marya z Pikuzińskich Aleksandrowa Güntherowa**, obywatelka ziemska, zmarła dnia **19** bm. w Krakowie, przeżywszy lat 75.

Zeszła ze świata jedna z tych przedziwnych, coraz rzadszych niestety u nas postaci niewieścich, których wysoki poziom umysłu, moc charakteru i niewyczerpaną dobroć serca kojarzyły się w błogosławionej harmonii życia, które ofiarne, ciche a dobroczynne, minęło w obrębie najbliższych, najprostszych, a najzaszczytniejszych zadań kobiety, polki-obywatelki, jakiej czcigodnym wzorem pozostała ś. p. zmarła aż do ostatnich tchnień swoich. Urodzona w r. 1831 w Dołędze już w straszliwym r. 1846 traci w rzezi jedynego swego brata. Młode jej oczy patrzą na niemiłosierne zniszczenie rodzinnego, pełnego pamiątek i wspomnień domu, na rabunek całego mienia, na cały szereg scen okropnych, których niewyzbytą świeżą pamięć zachowała do zgonu. Przeżyła straszną noc napadu, dokonanego na Dołędze przez chłopów z dalszych okolic, ale oto już nazajutrz rano wierni włościanie dołęscy otaczają złupiony dwór i dziedziców mężną opieką i nietylko bronią przed grozą dalszych napadów, ale w drobiazgowej pieczołowitości dbają nawet o zapasy do splądrowanej dworskiej spiżarni. Później, po latach, już jako zamężna i cała duszą oddana wychowaniu dzieci, zakłada ś. p. Marya Güntherowa z osobistych swoich szczupłych funduszów szkołę ludową w Dołędze, jedną z pierwszych podobnych w kraju, na długo przed tak żywą obecnie i ogólną pracą oświaty w Galicji. Własnym sumptem utrzymuje siły nauczycielskie, którym sama, wraz z córkami, czynnie dopomaga w nauczaniu.

Nadszedł rok 1863 — rozszerzył się zakres działania, wzmogła powaga zadań. U pogranicza Królestwa położona Dołęga, staje się przystankiem, przeciągających mimo oddziałów powstańczych. Z Dołęgi wyruszał oddział Szameta, w Dołędze znaleźli opiekę i przytułek serdeczny po rozbiciu powstańców z szeregów Langiewicza, a i później, gdy już było po wszystkiem, pomimo trosk rozlicznych i obowiązków rodzinnych, nigdy dziedziczce Dołęgi nie zabrakło czasu na nieustanną, pełną miłości, niestrudzoną pracę nad ludem tutejszym. Udawano się też do niej, jako do matki, po radę w niedoli, po pomoc w chorobie, nawet z dalszych okolic ciągnęli do niej włościanie po ratunek, ufni w »szczęśliwą i szczodrą rękę pani dołęskiej«, jak mówili. Wyjątkowo piękny stosunek ten wsi do dworu znalazł też rzewny wyraz podczas ostatniej śmiertelnej już choroby ś. p. zmarłej. Oto chłopi dołęscy zaglądali umyślnie do Krakowa dla zobaczenia chorej pani, znosząc jej drób i gołębie w mniemaniu, że »od nich milsze jej będą«. Do ostatka, wszystka żywotna, narodowa i społeczna myśl bliską jej została, a ostatniem jej pragnieniem była chęć usłyszenia nowych wieści z Warszawy.

Nieznużona w pełnieniu tych właśnie obowiązków i cnót, które się stają najpotężniejszą podwaliną dobra, zdrowia i przyszłości przyszłych pokoleń, zgasła otoczona wielką miłością swej Rodziny, czcią przyjaciół i głębokiem, wdzięcznem przywiązaniem ludu.

Żegnał on ją, ten „bajecznie kolorowy“, szczery, polski lud, lud żyjący pełnią barw i czucia w serdecznych książkach Sewera, — zięcia ś. p. Aleksandrostwa Güntherów, spoczywającego również w rodzinnych grobach ich wsi — lud obrazów Tetmajera, lud z »Wesela« Wyspiańskiego, którzy w licznym zastępie najwybitniejszych przedstawicieli sztuki polskiej Dołęgę odwiedzali.

Trumnę ś. p. Maryi Güntherowej, przewiezioną z Krakowa do Dołęgi, ponieśly do grobu wierne, chłopskie ręce, a na czele innych widniał prosty świerkowy wieniec o białych wstęgach, na których świecił złotem wyszyty napis: »Imię Twe żyć między nami będzie, praca plon wyda. Wdzięczni Dołężanie«.

Pokój popiołom czcigodnej polki-obywatelki! *(Słowo Polskie).*

— **Z Towarzystwa turystycznego.** Dla poparcia celów Towarzystwa turystycznego w poczet jego członków zapisują się bardzo licznie Rady powiatowe, Rady miejskie i gminne. Ponieważ Towarzystwo będzie popierać tylko te firmy przemysłowe, które zapiszą się na członków tej instytucyi, należy oczekiwać, że przemysłowcy i kupcy również chętnie będą przystępować do Towarzystwa, aby w ten sposób, zapewnić sobie poparcie.

— **Hakatyzm pocztowy w Krakowie.** Magistrat wysłał list pod adresem: »X. Y. Monachium Schellingstr.« — Urzędnik pocztowy w Krakowie urzędujący odesłał list z dopiskiem: »*retour — wohin?*« Warto by się było popytać nazwiska tego pana?

— **Ślub.** Dn. 28 b. m. odbył się w kościele N. M. Panny w Krakowie ślub p. Stefanii Kleimałówniej z p. Kazimierzem Tomaszewskim. Związek małżeński pobłogosławił ks. St. Pilchowski, proboszcz z Niegowici.

— **Tow. opieki nad młodzieżą szkolną** (Kraków, ul. Szpitalna l. 7, II. piętro), udziela informacyj rodzicom i opiekunom młodzieży w godzinach od **12** do 2 popołudniu, zarazem poleca stancje z utrzymaniem od 30 koron miesięcznie począwszy, — stancje bez utrzymania od 6ciu koron miesięcznie.

— **Z kolei.** Z powodu wielkiego nagromadzenia się towarów i przepełnienia magazynów towarowych na stacji w Krakowie z rozporządzenia ministerjum kolejowego został skrócony od dnia 28 sierpnia br. aż do odwołania: 1) czas przeznaczony do wyładowania wozów nadeszłych do Krakowa szlakami kolei państwowych na 6 godzin dziennych, 2) czas wolny od opłaty składowego przy przesyłkach, która kolej szła do wuje, do 2 dni oraz 3) podnosi się należytości składowe, które mają być uiszczone po upływie czasu wolnego od składowego, o sto procent.

— **Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.** W czwartek dnia 30 sierpnia odbędzie się ostatnie przedstawienie programu sierpniowego. W piątek 31 nie odbędzie się żadne przedstawienie Nowy program ostatni w tym sezonie rozpocznie się dniem 1 września w sobotę i potrwa aż do dnia 16 września włącznie. Przedstawienia odbywają się w teatrze letnim zupełnie krytym i to bez względu na pogodę. Początek przedstawienia o godz. 7.

— *Z* **komisji drogowo-kanałowej.** Wczoraj pod przewodnictwem I wiceprezydenta Chylińskiego odbyło się posiedzenie komisji drogowo-kanałowej na którem przyjęto ofertę firmy L. Romanowski i St. Kramarczyk“ na budowę kanałów w ulicach Florjańskiej i Sławkowskiej. — Następnie zatwierdzono plany i kosztorysy na budowę chodników betonowych w ulicy Długiej po stronie lewej na przystani od ul. Basztowej do ul. Słowiańskiej, a po stronie prawej od gmachu Izby handlowej i przemysłowej do ul. św. Filipa — oraz w ulicy św. Filipa od ulicy Długiej do Krótkiej. — W końcu polecono budownictwu miejskiemu wykonanie projektu chodników w ulicach Lubomirskich po stronie lewej, w ulicy Ambrożego Grabowskiego i w ulicy Skawińskiej do szpitala żydowskiego.

— **Wpisy do szkół przemysłowych** uzupełniających przy ulicy Lubomirskiego: na Kleparzu; na Smoleńsku; przy ul. Dietla i na Kazimierzu odbędą się w dniach 12, 13, 14 i 15 września b. r. od godziny 6 do 8 wieczorem. — Nauka rozpocznie się w dniu 16 września po nabożeństwie porannem. — Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą.

— **Za puszczanie w obieg fałszywych rubli** srebrnych aresztowała policja Feliksa Belczyńskiego, handlarza z Król. Polskiego.

— **Policja aresztowała** Józefa Skowronka 38 lat liczącego wyrobnika z Morzowic, znanego złodzieja przy którym znaleziono parę spodni bronzowych, kapelusz czarny miękki z literami C. K. na podszewce i parę kamaszków, pochodzących z kradzieży, po które to przedmioty prawi właściciele mogą zgłosić się do biura bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej.

Tenże Skowronek spieniewierzył 13 koron na szkodę Łukasza Gontka, woźnicy browaru Götza, którą to kwotę odebrał z rynku Goldsteina przy ulicy Siennej.

— **Śmiałą kradzież** spełnili nieznani sprawcy ubiegłej nocy na Dębnikach u propinatora Edmuda Tilesa. Przez odgięcie kraty nad

drzwiami sprawcy dostali się do magazynu, skąd wynieśli żelazną kasę ogniotrwałą zawierającą 45 koron gotówki i klucze do innej kasy ogniotrwałej. Następnie wytoczyli z beczek około 100 litrów wódki wartości 150 koron, zabrali kilkanaście butelek napełnionych wódką wartości 15 koron oraz papierosów i cygar za 15 koron. Zdobycz tę złożyli na wózek jaki znaleźli w podwórku i odjechali niespostrzeżeni przez nikogo. Śledztwo w toku.

Trzej Japończycy, urzędnicy ministerstwa rolnictwa, pp. Kakasuki Naito i Schingoro Rato i profesor szkoły leśniczej w Tokio, p. Hanschiro Mig:ta, bawili onegdaj we Lwowie. Wysłani oni zostali przez rząd japoński do studjowania leśnictwa europejskiego. Spędzili już dłuższy czas w Wiedniu i zwiedzili już lasy styryjskie. Wczoraj we Lwowie informowali się w kraj. dyrekcji domen i lasów o systemie prowadzenia gospodarstwa leśnego i administracyi lasów w Galicyi a popołudniu wyjechali na Bukowinę, gdzie zwiedzą lasy kameralne.

— **Narady żydów.** »N. fr. Presse« donosi, iż w połowie września odbędzie się we Lwowie zebranie żydowskich mężów zaufania z całej Galicji, celem omówienia sytuacji, jaką wytworzy w kraju nowa reforma wyborcza, oraz stanowiska, jakie żydzi zająć mają przy przyszłych wyborach.

— **Klub młodzieży cyklistów** we Lwowie donosi nam: Do wyścigów międzynarodowych cyklistów i motorów odbyć się mających dnia 8 i 9 września b. r. na torze L. K. M. d. zgłosili się do wyścigów: 1) Jan Holly mistrz Austrji na długą metę — zwycięzca pierwszej nagrody w tegorocznych igrzyskach olimpijskich; 2) Konrad Pührer mistrz Austrji na krótką metę, — 3) Alojzy Wutte zdobywca nagrody cesarskiej dnia 17 sierpnia b. r., 4) Józef Vratny mistrz miasta Pragi (czeskiej), 5) Józef Müller z Norymbergii, zdobywca wielu nagród w Niemczech. — Prócz wyżej wymienionych przyrzekli współudział cykliści z za kordonu.

„Sokół“ w Wieliczce zawiadamia ponownie interesowanych, że ogłoszony zjazd do kopalni soli za staraniem »Sokoła« odbędzie się nieodwołalnie w sobotę dnia 1 września.

— **O mandat po bł. p. dr. Byku** z miast Brody-Złoczów ubiegają się także sjoniści. W ostatnim numerze swego organu »Wschód« ogłosili sjoniści, iż będą ubiegali się o mandat po drze Byku i w tym celu stawiają kandydaturę dra Adolfa Standa, »wodza« galicyjskiego sjonizmu.

Odezwę swą rozrzucili sjoniści w tysiącach egzemplarzy po Brodach i w Złoczowie, a zwracają się w niej także do tych Polaków i Rusinów, którzy są rzeczywistymi wrogami ucisku narodowego, z prośbą o pomoc w akcji wyborczej i o głosowanie przy wyborze na kandydata sjońskiego. Sjoniści atoli nie mają żadnych szans, a wybór rozstrzygnie się między trzema kandydatami: drem Goldem, wiceburmistrzem ze Złoczowa, drem Edmundem Kornfeldem, adwokatem z Wiednia i drem Stanisławem Ritterem, burmistrzem m. Brodów.

W Brodach bawiła w tych dniach deputacja komitetu wyborczego ze Złoczowa, celem porozumienia się co do osoby kandydata.

— **Dostawy.** Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę wyrobów z lanego żelaza, wyrobów z żelaza kutego i stali oraz wyrobów miedzianych, metalowych i blacharskich. Oferty należy wnieść do 20 września b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Z Wojnicza** piszą nam: Dnia 22 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia nowo zbudowanej pięknej kaplicy na cześć N. M. Panny. Fundatorami tejże są Wojdołowiczowie, obywatele miasta Wojnicza. Kaplica ta zbudowana jest na miejscu starej kaplicy, gdzie wewug podania mają być pochowani rycerze polscy, polegli pod Wojniczem podczas nawały szwedzkiej. Widać tu nawet resztki okopów, pochodzących z tych czasów, wprawdzie tu i ówdzie rozebranych, które okalały całą miejscowość. Na zakończenie uroczystości wygłosił bardzo piękną, podniosłą mowę do mnóstwa zgromadzonych ludzi, ks. dr. Józef Kulinowie.i, proboszcz parafji św. Florjana w Krakowsk

* * *

— **Upór germanizacyjny.** „Dz. Ciesz.“ pisze: „Dziwnej praktyki trzyma się tutejsze ck. Starostwo w załatwianiu podań prywatnych stron. Według istniejących rozporządzeń Starostwo na polskie podania powinno odpowiadać po polsku. Tymczasem Starostwo o tej swojej powinności zazwyczaj zapomina, a przypomina ją sobie dopiero wtenczas, gdy wnoszący podanie napisze wyraźnie: Uprasza się o polską odpowiedź. Zwracamy więc uwagę interesantów aby ck. Starostwu przypominali w ten bardzo prosty sposób jego obowiązek, zaś tych, którzy tego dopisku nie zrobią, a mimo polskiego podania otrzymają niemiecką odpowiedź, wzywamy, aby takową każdym razem zwracali, żądając od powiedzi polskiej, a zaś o takiem postępowaniu Starostwa donosili pismom. Św. ck. Starostwu zaś przypominamy okólnik ministra prezydentów do wszystkich urzędów o względach dla stron, z uwagą, że urzędom, stojącym na straży ustaw i przepisów służbowych, nie godzi się ist niejące przepisy omijać.

— **Z Zarzecza na Śląsku** piszą nam: „W nie dzielę dnia 2 września odbędzie się w szkole tu tejszej popołudniu o godz. 4 zebranie celem ukon stytuowania ochotniczej straży pożarnej, której statuty już są potwierdzone. Wieczorem zaś da dzą tutejsi amatorowie przedstawienie. Odegraną zostanie sztuka „Żywy nieboszczyk“. Mono logi, deklamacye i śpiewy przyczynią się do urozmaicenia wieczoru, na który zaprasza bliskich i dalekich Komitet.“

— **Nieszczęśliwy żyrant.** W Katowicach powiesił się z rozpaczy niejaki Manel, komornik sądowy. Podpisywał on weksle i ręczył za pożyczki pewnemu obywatelowi, ogółem ręczył coś za 2.500 marek. Gdy następnie ów obywatel zbankrutował, przypadało Manlowi płacić, lecz nie miał pieniędzy, więc go miano fantować. Z tego powodu Manel to sobie za bardzo wziął do głowy i życie sobie odebrał. Pozostała po nim wdowa z trojgiem dzieci.

— **Tajemnicze zabójstwo.** W sobotę wieczorem w Gzichowie, pod Sosnowcem, przechodzący ludzie zauważyli leżącego na polu w kartoflach trupa kobiety. Poznać zmarłej nie można, ponieważ twarz całą stoczyło robactwo, co każe przypuszczać, że trup leży już jakiś czas niespostrzeżony przez nikogo. Pięć ran kłutych w piersi i jakby zadanych nożem nasuwa podejrzenie zabójstwa.

— **Wiec „Straży“** w Potsdamie odbył się w dn. 26 b. m. Poprzedniego zaś dnia w Berlinie odbyła się uroczystość jubileuszowa (25 rocznica) istnienia towarzystwa polsko-katolickiego w Berlinie.

— **Dymisja ministra Podbielskiego** nie schodzi z terenu pogłosek. Ostatnie numery gazet niemieckich donoszą, że następcą niefortunnego aferzysty ma zostać naczelny prezez düsseldorfski (rodzaj namiestnika danej prowincji) baron von Schorlencer. Powołano go telegraficznie do Berlina.

TELEGRAMY.

(Z dnia 29 sierpnia 1906 roku.)

Wypadek ministra Korytowskiego.

Wiedeń. W stanie zdrowia ministra Korytowskiego nastąpiło już polepszenie.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi o wypadku ministra skarbu dra Korytowskiego, że nie chodzi w danym wypadku o zwichnięcie lecz o lekkie przeciągnięcie ścięgna w kostce prawej nogi. Minister opuścił już łóżko, a w przyszłym tygodniu powróci do Wiednia z urlopu.

Powrót Gołuchowskiego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił wczoraj wieczorem z Paryża.

Zgon.

Wiedeń. Kierownik departamentu budowy dróg wodnych w ministerstwie spraw wewnętrznych radca ministerjalny Roessler zmarł wczoraj wieczorem.

Kondolencye rządu austryackiego.

Wiedeń. Austro-węgierski ambasador w Petersburgu otrzymał polecenie wyrazić prezydentowi ministrów Stołypinowi oburzenie rządu austro-węg. z powodu wykonania na niego zamachu.

Morderstwo anarchistyczne.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, więzień, który uchodził za anarchistę, zamordował dyrektora więzienia w Ceutha, dziesięcioma pchnięciami noża. — Prawdopodobnie mord był dziełem kompletu więźniów anarchistycznych.

Wielki pożar.

Paryż. W Lyonie spaliły się zabudowania pewnego towarzystwa przewozowego. Szkoda wynosi 1,200.000 fr. Oprócz tego spaliło się za 1.000 fr. mebli powierzonych temu towarzystwu do przechowania.

Związki wyznaniowe a kurja rzymska.

Paryż. Do „Matina“ donoszą z Rzymu, że część komisji kardynałów, która zastanawiała się nad kwestią tworzenia Związków religijnych we Francji, skłaniała się początkowo do wyszukania *modus vivendi.* Skoro dowiedział się o tem sekretarz stanu Mery del Val doniósł o zapatrywaniach panujących w łonie komisji papieżowi i skłonił papieża do wyd legowania do tej komisji kardynała Vanutellego, znanego ze swego nieprzejednanego stanowiska, aby w ten sposób zapewnić odrzucenie przez komisję związków wyznaniowych.

Strejki w Hiszpanji.

Santander. Położenie pogorszyło się. We wszystkich kopalniach praca spoczywa. — Właściciele kopalń domagają się pomocy wojska. — Wiadomości z Kamargo brzmią niepomyślnie. *Sterejkujący niszczą kolejki kopalniane. Zrabowano skład dynamitu. Do Kamargo wysłano eskadrę.*

Santander. Sterejkujący wtargnęli do miasta i rozpoczęli gwałty. Miejska gwardja interweniowała *Strejkujący strzelali z rewolwerów* na co *gwardja odpowiedziała ogniem.* Jeden z strejkujących zginął, 2 strejkujących i 1 gwardzista odnieśli rany. Sklepy zamknięte. Ludność przerażona. Przybyły posiłki dla wojska.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 27-go sierpnia.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	673	—	Gal. akc. Tow. kop.	609	50
Węgr. Zakł. kr.	812	—	Oblig. węg. indem.	94	10
Anglobanku	813	—	Renta majowa	99	—
Unionbanku	552	50	Austr. renta kor.	99	20
Länderbanku	443	75	Węg. „ „	94	35
Bankvereinu	554	75	56l. Listy t. kr. ziem	98	60
Bodenkredithip.	1038		4 prc. „ Banku h.	98	75
Gal. Banku hipot.	575	—	4½% „ „ „	100	60
Kolei państw.	675	75	5% „ „ „	111	—
„ połudn.	1?6	50	4% „ „ kraj.	98	80
„ Elbethal	452	—	4½% „ „ „	101	05
„ Północnej	5490		5% „ „ „		
„ Czerniow.	579	—	4% Gal. Obl. prop.	99	35
Alpiny	596	50	4% Gal. poż. k. z 1893	97	60
Rima Muranyi	579	—	4% Poż. m. Lwowa	96	75
Prask. Tow. żel.	2809		Losy tureckie	162	—
Fabryki broni	579		Marki	117	32
Akc. tureckie tyt.	404	—	Ruble	252	—
			Rosyjskie pap.	78	75

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.



CO TYDZIEŃ NOWOŚCI!

Do sprzedania:

Australskie trzykolorowe papużki, para 6 złr.
Fox erier dwa mies. liczący.
Gordon seter, trzy mies. liczący.
Ratler krótkowłosy, czarny, żółto znaczony.
Zakonniczki dwukolorowe, bardzo ładne ptaszki, para 2 złr. 80 ct.
Szczurów nie ma więcej, wypożycza się psy do wyłapywania tychże
Kot angora, czysto biały, 10 złr.
Karłowata jamniczka, 2 lata licząca.
Klatki bardzo tanio.
Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO CZWARTEK — ANONS CO CZWARTEK

Uczniowie z dobrych domów znajdą pomieszczenie z sumienną i troskliwą opieką u inteligentnej rodziny. Krupnicza 10 parter. 1946 4

Do wydzierżawienia
handel towarów mieszanych z koncesyami od 1-go października. Anna Gatlikowa w Czerny koło Krzeszowic. 1947 2

Potrzebna panna
lub młoda wdowa znająca się na gospodarstwie miejskim i kuchni. Bliższa wiadomość ulica Gertrudy Nr. 11 II piętro, Kraków. 1948 1

Pomocnik
zdolny bufetowiec i praktykant z drugą klasą gimnazyalną, realną lub szóstą wydziałową znajdą od 1-go września stałe zajęcie. M. Postępski, Rzeszów. 1951 3

Potrzebna zaraz lub od 15-go września do miasta
panna służąca
w średnim wieku, z krawieczyzną, dobrze polecona. — Zgłoszenia pod: M. M. Suchodół p. Husiatyn. 1950 2

Kapitały
wyłącznie krajowe znajdą bardzo korzystne umieszczenie w krajowych założyć się mających kopalniach węgla. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Mikiewicza w Krakowie ul. św. Jana 13. 1945 2

Dom I. piętrowy
z ogrodem przynoszący 8 proc. netto z dopłatą 10.000 kor. w Krowodrzy murowanej do sprzedania. Wiadomość Batorego 20 parter. 1944 5

Ochrona kobiety!
Książka bardzo ważna dla każdej kobiety i rodziny przez lekarza dla kobiet Dra Hartmanna wysyła dyskretnie za nadesł. **90 hal.** w markach Oskar Fischer, Dresden Postamt 19. 1949

Kupię dom z ogrodem 2 do 3ch morgowym niedaleko stacyi kolejowej w pobliżu lasu, kąpieli i z łatwością zaopatrzenia się w żywość, w okolicy suchej. — Zgłoszenia pod M. poste restante Alwernia. 1783 3

Dom dla Ziemian

Skład maszyn rolniczych i przemysłowych w Krakowie przy ulicy Szewskiej 2 przeniesiony został do

Hotelu S[illegible]skiego

Wchód od ulicy św. Tomasza Nr. 11.

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszystko co z futra potrzebuje u firmy

P. Bouffol dawniej **A. Armatys i Sp.**

Skład futer -- Kraków, Rynek główny Nr. 22
pod zarządem Stanisława Reina. 1873

Największy wybór kolii i garniturów futrzanych od 8 kor. począwszy. Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie ----
Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.



Pierwszy najtańszy Magazyn mebli i zakład tap.-dekoracyjny
K. Dudziaka
w Krakowie ulica Floryańska Nr. 36.

Książki Szkolne używane
kupuje, sprzedaje i przyjmuje na zamianę pod najkorzystniejszymi warunkami

Księgarnia Ludowa i Antykwarnia K. Wojnara w Krakowie przy ul. Szewskiej (róg Jagiellońskiej)

Księgarnia Wojnara w Krakowie
zaopatrzona również we wszelkie 1955
nowe książki szkolne, atlasy, mapy, słowniki, poleca się łaskawym i życzliwym względom Młodzieży i P. T. Publiczności.

Adres Księgarni: Szewska, róg Jagiellońskiej.



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.
Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego
tylko z zielonym znakiem „Zakonnica“. Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego maść babkowa powszechnie znana non plus ultra** przeciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K .60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch Sauerbrunn. — Broszury z tysiącz. orig. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

W Akademii handlowe[j]
w Krakowie
odbywać się będą wpisy w dniach 1-5 września 190[.] w nowym budynku przy ul. Straszewskiego Nr. 2[.]

a) Na pierwszy kurs Wyższej Szkoły, mającej na celu w[yższe] kształcenie osób stanu handlowego z wyższą kwalifik[a]cyą, które pragną uzyskać stanowiska kierujące, prz[y]muje się uczniów z ukończoną 4 klasą gimnazyalną lu[b] realną, albo uczniów z ukończoną III klasą wydziałow[ą] jeżeli otrzymali z języka wykładowego, geografii i history[i] historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki co najmniej postę[p] dobry i złożą pomyślnie egzamin wstępny z języka [...] skiego, rachunków i algebry.

Opłata wynosi 40 K. rocznie, jednorazowa taksa 10 K. [...] środki naukowe.

Ukończeni absolwenci tej szkoły mają prawo jednorocz[nej] służby wojskowej, dostęp do Akademii exportowej w W[...] dniu i mogą otrzymać samoistne posady w większ[ych] handlach, bankach, instytucyach finansowych i t. p.

b) Do szkoły uzupełniającej, mającej na celu danie spos[o]bności uzupełnienia wiadomości osobom, będącym w pr[a]ktyce handlowej, przyjmuje się pomocników handlowyc[h] i uczniów z ukończoną szkołą ludową lub na podstaw[ie] egzaminu wstępnego.

Taksa wstępna 2 K., opłata szkolna 2 K. 191[.]

OKRYCIA
damskie i kostyumy
gotowe i na zamówienia poleca
Magazyn i pracownia okryć damskich -- pod zarządem
Leopolda Fadena
w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 26 I piętro. 192[.]
Wszelkie zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie.

Przyjmiemy zaraz:
agenta
zdolnego, pracowitego za pensyą i prowizyą oraz
dwóch praktykantów
ze szkoły wydziałowej.
Parowa mleczarnia Dóbr Buczanowice. — Zgłoszenia w Dyrekcji ul. Podwale l. 6. 1869 5

2-ch Studentów
znajdzie umieszczenie u bezdzietnej inteligentnej rodziny. Ulica Siemiradzkiego l. 17 I piętro, w pobliżu gimnazyum Sobieskiego. — Zgłoszenia od 29 sierpnia. 1927 6

Nadstrażnik skarbowy
lat 34 z prawem awansu pragnie poznać inteligentną pannę w poważnych celach. Skromny posag wymagany, jednak niekonieczny. Dyskrecya zapewniona. „Polonus“ restante Uhrynów. 1928 3

Świeży miód pszczelny
lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, **bez jakichkolwiek domieszek** pod gwarancyą, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po **6 koron** z opłatą poczty i blaszanki; dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100—150 kg. koleją **Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, poczta: **Siemikowce.** 1724 0

Dwie panienki lub dwóch uczniów z domów lepszych znajdą przy rodzinie wyższego urzędnika [u]mieszczenie. W domu fortepian, konwersacya i lekcye języka niemieckiego, na żądanie lekcye języka francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze dzienników Kraków plac Mariacki l. 2. 1906 3

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurm[a]
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 1[.]

Wyższa niemiecka 8-klasowa pr[y]watna szkoła z internatem
Ludmiły Tschapkow[ej]
Kanonicza 15
mająca prawo publiczności rozpocznie rok szkolny 5-[go] września b. r. Wpisy pocz[ą]wszy od 30 sierpnia codziennie. 1872 7

Panienki
uczęszczające do zakładów nauk[o]wych przyjmie wdowa bezdziet[na] po wyższym urzędniku na mieszk[a]nie z całem utrzymaniem. — Na ż[ą]danie osobne pokoje; także fort[e]pian do użytku, konwersacya fra[n]cuska i niemiecka. 1598
Kraków ul. Łobzowsk[a] L. 8 I p. drzwi na lew[o]

Zarząd dóbr Dra Maryana Cis[z]wieckiego w Chłopicach p. J[a]rosław
ma na sprzedaż ile zapas sta[r]czy do siewu jesiennego
Pszenicę Syberyjsk[ą]
bardzo wytrzymałą na mro[zy] po 20 koron z workiem 100 kilo loco Jarosław. Prób[ki] na żądanie. 189[.]

Winogrona!
Najlepsza i najpiękniejsza s[or]ta, codziennie świeżo rwa[ne] 5 kg. kosz franco złr. 1.75
L. Altneu
VERSECZ. UNGA[RN]
1929 2

Potrzeba zaraz
Kilka rutynowanych Nauczyc[ielek] Polek, lub Cudzoziemek z dyplom[a]mi, z dobrą muzyką, językiem fr[an]cuskim, niemieckim (konwersac[ya] wymagana), na wyjazd za gran[icę]. Pensya wysoka. Warunki bar[dzo] przystęp[ne]. Zgłoszenia przyjmu[je] **Biuro Nauczycielskie st[...] nii Łapszów z Trembecki[ch] Zwilling Kraków, ul. św. J[a]na Nr. 2** (Róg Rynku Głównego) 1847 4

Wy[...] [...] daktor [...] G[u]sta[w] [...] ch [...] [...] K[...] St. T[...]